

Dwumiesięcznik Sympatyków Giebułtowa

Gazeta Giebułtowska

numer 28 - listopad/grudzień 2016 - ISSN 2299-1824

CENA

4,10
zł



Chorągiewka zdjęta z wieży kościoła będzie poddana renowacji i umieszczona z powrotem przy okazji remontu dachu

WEWNĄTRZ NUMERU
między innymi:

MOGIŁĘ PRADZIADA
OCAL OD ZAPOMNIENIA
relacja z wizyty w Kaczanówce (3)

OBCHODY 70. ROCZNICY
POWSTANIA SZKOŁY
z cyklu „Z życia Szkoły Podstawowej”

HISTORIA GIEBUŁTOWA
z cyklu „Giebułtów znany i nieznany”

... i wiele innych

OD REDAKCJI

Drodzy Czytelnicy

Przed Wami pierwszy płatny numer „Gazety Giebułtowskiej”. Wynegocjowana z Wydawnictwem „Ad Rem” w Jeleniej Górze cena 4,10 złotych za egzemplarz odnosi się do 16 stron, pierwszej i ostatniej w kolorze. Nie jest to mało, ale musimy pamiętać, że „Gazeta” nie korzysta z żadnych dopłat i ma niski nakład. Z zapasem wydrukowaliśmy 205 egzemplarzy. Dziękujemy Wam za złożone deklaracje zakupu „Gazety” i dalsze nią zainteresowanie. Dziękujemy także za to, że kupując „Gazetę Giebułtowską” bierzecie promocję naszej miejscowości w swoje ręce. „Gazetę” można kupić w Giebułtowie w każdym ze sklepów, a także w Mirsku na ul. kpt. Betleja 2A (sklep „Tabak”).

Obiecaliśmy przekazanie „Gazety” do sklepów przed Świętami Bożego Narodzenia. Spiętrzenie zajęć zawodowych spowodowało jednak, że stało się to niemożliwe, za co serdecznie Was przepraszamy. Na szczęście przed nami jeszcze kilka innych świątecznych dni i mamy nadzieję, że uprzyjemni je lektura „GG”.

Jak zwykle staraliśmy się, aby nie zabrakło interesujących tematów. Wiemy, że dużą popularnością cieszą się zawsze artykuły dotyczące historii naszej miejscowości i jej mieszkańców. Nie brakuje też relacji z różnych akcji świadczących o tym, że giebułtowanie chętnie pracują i działają dla dobra innych. W nowym roku przed nami także wiele zadań, wiele wyzwań i wiele trudu. Obyśmy tylko wszystkiemu sprostali! Tego życzymy Wam i sobie także... Szczęśliwego nowego roku 2017!

Milej lektury!

Wszystkie numery są dostępne w wersji elektronicznej na stronie internetowej pczembrowski.fc.pl/giebułtowa. Dodatkowych 100 egz. poprzedniego numeru ufundowali radni Piotr Czembrowski i Antoni Alchimowicz, a brakującą kwotę z funduszu sołeckiego w wysokości 44 zł dopłacił sołtys Romuald Ledzion.



Zrób paczkę dla Rodaka na Kresach

Studio „Wschód” Telewizji Wrocław organizuje pomoc świąteczną dla Rodaków na Kresach. My, mieszkańcy Giebułtowa, także możemy włączyć się w tę akcję. W sklepie Pani Zofii Lipka w dniach 27-31 grudnia br. będzie można składać żywność, zabawki, a także kartki świąteczne z życzeniami dla Polaków mieszkających na Litwie, Białorusi i Ukrainie.

Żywność długoterminową można składać luzem w wyznaczonym w sklepie miejscu. Paczkę można także zapakować samemu i włożyć do niej życzenia. W ten sposób przygotowana świąteczna paczka da obdarowanej osobie więcej radości. Pamiętajmy, że nasi Rodacy łakną także dobrego słowa w języku polskim. Nie szczędźmy go więc i piszmy do nich świąteczne życzenia!

Parafianie z Proboszczem

Przedstawiciele Parafii w Giebułtowie i Wolimierzu wzięli udział w dniu 14 grudnia br. w uroczystościach pogrzebowych śp. Janusza Lewickiego, Ojca Księdza Proboszcza, które odbyły się w Bolesławcu. Ks. biskup Marek Mendyk, który przewodniczył uroczystościom, skierował do naszych parafian szczególnie ciepłe słowa podziękowania za wsparcie ks. Proboszcza Krzysztofa Lewickiego w tym trudnym czasie. Za przybycie, modlitwę, kwiaty i wyrazy współczucia Ks. Proboszcz również wielokrotnie dziękował parafianom. To oczywiste, że w takich chwilach jesteśmy razem.

Wyjazd do Bolesławca autokarem zorganizowała Rada Parafialna. Niektórzy dotarli także prywatnie, wielu dołożyło się do kwiatów i zapewniało o modlitwie. Za to wszystko serdecznie dziękujemy.

Danuta Alchimowicz,
sekretarz Rady Parafialnej

Redaktor naczelny: Danuta Alchimowicz (daal)

Redaktorzy:

Piotr Czembrowski (pecet),

Dawid Karoń

Skład, grafika: Piotr Czembrowski

Wydawca: D. Alchimowicz, Giebułtów 51, 59-630 Mirsk

Druk: w nakładzie 205 egz. - Wydawnictwo Poligrafia

„Ad Rem”, Jelenia Góra, Okrzei 12

E-mail: gazeta.giebułtowska@gmail.com

Z kart historii Szkoły Podstawowej w Giebułtowie cz.3



klasa VI w roku szkolnym 1961/62

Odczytywanie zapisów w zakurzonych pamiętnikach i kronikach przyprawia mnie zawsze o dreszcz emocji. Jednocześnie budzi się nostalgiczna tęsknota do beztrudnych czasów minionego dzieciństwa. Z drugiej strony cieszy fakt, że nasze otoczenie zmienia się na lepsze i porównanie widoków ze starych fotografii z obecnymi wypada zdecydowanie na korzyść tych drugich.

Sentymentalną podróż po kartach kronik giebułtowskiej podstawówki zakończyliśmy na przełomie lat 1961 i 1962. Powspominajmy co było dalej...

W roku szkolnym 1962/63 szkoła podstawowa wzbogaciła się o kolejną izbę lekcyjną. Pomieszczenie zostało wygospodarowane przez adaptację starej kuchni. Po wymianie zmurzałej podłogi, co uczyniono przy wydatnej pomocy giebułtowskich zakładów, oddano uczniom salę, w której prowadzono zajęcia praktyczne pod czujnym okiem pana Aleksandra Gontarskiego. W tym roku, podobnie jak w latach ubiegłych, również zorganizowano wycieczkę krajoznawczą. Tym razem celem była stolica naszego kraju - Warszawa.

Następny rok szkolny 1963/64 był kryzysowy pod względem kadrowym. Do różnych placówek oświatowych w okolicy odeszło aż czterech nauczycieli. Powstałego braku nie udało się uzupełnić. Do grona pedagogicznego dołącza tylko jedna osoba. Jest nią Zofia Cygnarowicz, która przyjechała do Giebułtowa z daleka, bo aż z okolic Nowego Sącza. Trzydzieści szkolnych oddziałów uczyło więc jedynie ośmiu pedagogów. Nauczyciele byli bardzo obciążeni pracą, uczyli po 45 godzin tygodniowo. Utworzoną w poprzednim roku dość ciasną pracownię zajęć praktycznych

przeniesiono do obszerniejszej sali w gromadzkim budynku za kościołem, a na jej miejscu urządzono kolejną salę lekcyjną. W trakcie roku szkolnego sytuacja kadrowa poprawia się i do grona nauczycielskiego dołączają Anna Pieczko oraz Kazimierz Siemek. Tradycyjnie zorganizowano wycieczkę dla uczniów przy pomocy Rady Zakładowej, a za cel obrano Trójmiasto.

W kolejnym roku szkolnym sytuacja kadrowa ponownie wraca do względnej normy. Dołącza Teresa Liszcz, a po niej również Eleonora Olejarz i Genowefa Maksymczuk. Natomiast grono opuszcza niedawno zatrudniona Anna Pieczko. Czternastoma oddziałami szkolnymi opiekuje się teraz dwunastu nauczycieli. W tym czasie szkoła wzbogaca się o pomoce dydaktyczne do nauki fizyki i chemii, co staje się przyczynkiem do zorganizowania pracowni do nauczania tych przedmiotów. Do przechowywania tych pomocy przeznaczono przeszkloną szafę, która dotychczas służyła nauczycielom i kierownictwu szkoły. Własnymi staraniami szkoła organizuje też pracownię biologiczną, zorganizowane szafy zostały oszklone i przeznaczone na eksponaty. Zakupiono stoliki i krzeselka. Szkoła pozyskała również mikroskopy!

Zabiegi nauczycieli, uczniów, ich rodziców, dyrekcji zakładów bawełnianych z Giebułtowa owocowały tym, że z każdym rokiem placówka stawała się coraz lepiej przygotowana. Postawa mieszkańców naszej wioski w tamtym czasie udowodniała, że szkoła jest dla nich wartością, dla której należy poświęcić swój czas, swój wysiłek, swoją pracę. Giebułtowianie wiedzieli, że o szkołę trzeba walczyć z każdą przeciwnością losu. Docenimy testarania i kontynuujmy ich dzieło.

(pecet)

„Mogiłę pradziada ocal od zapomnienia”

Relacja z Kaczanówki (3)

Prezentujemy kolejną część relacji pani dr Genowefy Tymbrowskiej z wyjazdu nauczycieli i uczniów z Zespołu Szkół Licealno-Gimnazjalnych w Mirsku na Ukrainę w ramach akcji organizowanej przez Dolnośląskie Kuratorium Oświaty i Wychowania oraz „Studio Wschód” TVP 3 Wrocław. Ciąg dalszy nastąpi w kolejnym numerze „GG”.

Kontakty z rodakami i nie tylko z rodakami

Od pierwszych minut pobytu w Podwołoczyskach czuliśmy się prawie jak u siebie w domu. Przewodnicząca Rejonowego Oddziału Stowarzyszenia Polaków na Ukrainie - pani Maria Krych - przywitała nas przed internatem Liceum Zawodowego, w którym wcześniej załatwiła nam noclegi. Powiedziała, że odtąd będzie naszą „pierwszą mamą”. Potem przedstawiła nas „drugiej mamie”, czyli kierownicze internatu, która obiecała usuwać wszelkie niedogodności naszego pobytu u niej w miarę swoich możliwości. I wreszcie pani Maria zaprowadziła nas do „trzeciej mamy”, u której będziemy jeść, tj. do właścicielki pobliskiej jadalni-restauracji i szefowej kuchni w jednym. Trzecia mama starała się wyjątkowo, aby nam dogodzić. Jedliśmy u niej śniadania i obiady kolacje (drugie śniadania robiliśmy sobie sami podczas przerw w pracy na cmentarzu). Jedzenie było pyszne, zwłaszcza zupy.

Internat Liceum Zawodowego dzieliliśmy z inną polską grupą uczestniczącą w akcji „Mogiłę pradziada ocal od zapomnienia” - Gimnazjum Społecznym w Kłodzku. Tamta grupa sprzątała miejscowy, podwołoczyski cmentarz i zaprzyjaźniła się z Maksymem – chłopakiem studiującym w Warszawie.



Z Petronelą Mydło i jej córką

Piątego dnia pobytu pani Maria Krych zorganizowała obu polskim grupom spotkanie z władzami Podwołoczysk. Odbyło się ono wieczorem w budynku Polskiej Szkoły Sobotnio-Niedzielnej, którą sama prowadzi. Wyświetliła nam multimedialną prezentację pokazującą historię Podwołoczysk - przed wojną granicznej miejscowości Rzeczypospolitej położonej nad rzeką Zbrucz oraz stacji przeładunkowej towarów odprawianych „na wschód”. Przybliżyła nam też postać nieżyjącego już księdza Mireckiego, którego imienia jest jej polska szkoła. Ciekawym momentem spotkania okazała się rozmowa z panem Witalijem Daćko - merem Podwołoczysk. Kiedy wręczaliśmy mu prezent od Gminy Mirsk powiedział: „O!!! Mirsk!!! Moja żona pochodzi z Kaczanówki i w Mirsku ma rodzinę”. Nie pamiętał jednak nazwiska rodziny żony. Do naszych uczniów rzekł: „Przybyliście, dzieci, do domu”.

Wszędzie, gdzie się pojawiliśmy, wzbudaliśmy zainteresowanie i niekłamaną życzliwość. Dyrektor Liceum Zawodowego, pan Walery Mielnik, trzy razy odwiedził nas osobiście pytając, czy nie dzieje nam się krzywda w jego internacie. Pomagali nam sprzedawcy w sklepach, a przypadkowo spotkani na ulicy ludzie chętnie wskazywali drogę, kiedy o nią pytaliśmy. Zawsze słyszeliśmy: „A!! Polacy!! Zabierzcie nas do Polski” albo: „Chcemy iść waszą drogą”.



Dokumentowanie nagrobków



Gościna u państwa Dmytryszyn



Widok z bramy cmentarza; droga prowadząca do polskiej dzielnicy "na bondzach"

Szczytem życzliwości było to, co spotkało nas w Kaczanówce. Ksiądz Waldemar z Polski, pracujący w Podwołoczyskach i dojeżdżający co niedzielę na mszę św. do Kaczanówki, umówił nas z panem Janem Pałysiem, kaczanowskim kościelnym. Pan Janek mieszkał w Polsce, w Szprotawie, ale kiedy zaczęła chorować jego matka – wrócił do Kaczanówki, gdzie się urodził, by się nią opiekować. Dziś ma około 70 lat i cały czas myśli o powrocie do Polski. Bardzo cieszy się z kontaktów z rodakami, bo może wtedy rozmawiać po polsku. Pan Janek oprowadził nas po całej Kaczanówce. Pokazał rzymskokatolicki kościół, w którym posługuje, wprowadził do jego środka. Opowiedział o remontach i ich sponsorach. Kościół jest z 1709 r., a w czasach komunistycznych był składem nawozów. Dlatego dziś odpada z niego tynk. Kilkakrotne odnawianie nic tu nie dało. „To wina chemii, która tkwi w murach” – mówi pan Janek. Pokazał nam także miejsce, gdzie stał pałac Jaruzelskich. Dziś pozostała tu podniszczona brama wjazdowa i urokliwy staw. Pałacu nie ma. Zburzono go późno, bo w latach 80-tych. Widocznie komuś przeszkadzał. Od wyjazdu na Syberię pani Jaruzelskiej i jej dzieci pałac służył jako ośrodek kolonijny. Niegdyś było tu gwarno, dziś – pasą się tylko gęsi. Samą właścicielkę Kaczanówki – panią Janinę Jaruzelską – starsi mieszkańcy wsi wspominają dobrze: pomagała biednym, dawała pracę potrzebującym. Po śmierci męża Ksawerego w 1930 r. sama musiała zarządzać sporym majątkiem (ziemia, dwa młyny, gorzelnia). Pan Janek pokazał nam też pocztę i „stary” klub – budynki wzniesione na polecenie Jaruzelskich – a także budynki szczególne w Kaczanówce, np. dawną katownię NKWD. Następnie zaprosił nas na lody i do siebie do domu. Mieszka „na bondzach”, w dzielnicy uznawanej powszechnie za polską. Tu także dzisiaj mieszkają Polacy. Ci, którzy pozostali, nie wyjechali do Polski. Pan Janek ugościł nas lodami (to już

drugie lody tego dnia) i kawą. Pani Pałys, mama pana Janka, sędziwa staruszka, mimo iż nie opuszczała nigdy Kaczanówki, dobrze mówi po polsku. Skończyła kilka klas polskiej szkoły i... jest Polką. Niestety, niewiele pamięta z czasów przedwojennych. Woli rozmawiać o trapiących ją dziś chorobach.

Odwiedziliśmy też kaczanowską szkołę średnią. To nowy budynek – powstał w 1982 r. Stara szkoła była mniejsza. Stoi obok. Jednak najstarsza, przedwojenna szkoła stała na terenie majątku Jaruzelskich. Dziś nie ma po niej śladu. Wiemy, że mimo iż była szkołą polską, nauka polskiego nie była w niej obowiązkowa. W Kaczanówce nigdy nie było konfliktów między Polakami i Ukraińcami. To ewenement w okolicy. Po dzisiejszej kaczanowskiej szkole oprowadziła nas wicedyrektor do spraw gospodarczych – pani Olga Gładysz. Jej syn i synowa mieszkają od dwóch lat w Polsce. Szkoła jest dość uboga, ale czysta i ładna. Ma ciekawą izbę pamięci znajdującą się w holu auli, gdzie ze szczególną pieczołowitością zgromadzono dawne stroje, haftowane zasłonki i ręczniki, kapy na łóżko, żelazka, naczynia drewniane i inne sprzęty domowe. Sfotografowaliśmy te przedwojenne eksponaty, bo są ważne także dla mieszkańców Giebułtowa.

We wsi odwiedziliśmy też panią Petronelę (Petrę) Mydło, najstarszą mieszkankę wsi, stutrzyletnią Polkę, która wyszła za mąż za Ukraińca. Dlatego po wojnie nie wyjechała do Polski. Pani Petronela doskonale mówi po polsku, ale niewiele pamięta z przedwojennych czasów. Kiedy pytaliśmy ją o dawną szkołę i obyczaje, odpowiadała: „nie pamiętam”. Jej córka dodała, że przyjechaliśmy o rok za późno. „Mama miała wspaniałą pamięć – mówi – ale niedawno jej się bardzo pogorszyła”.



Opiekun grupy Radosław Mularczyk w otoczeniu rodziny pani Oryśławy



Z ks. Waldemarem na progu kościoła w Podwołoczyskach

Największą niespodziankę sprawiła nam w Kaczanówce gościnność i szlachetność pani Orysi. Jej dom znajduje się najbliżej cmentarza, praktycznie za płotem. Kiedy przechadzającego się po podwórku gospodarza poprosiłam o możliwość przechowania „do jutra” i „pod dachem” naszych narzędzi do pracy (byśmy nie musieli ich wozić tam i z powrotem) skierował nas do swojej żony. Ta oczywiście znalazła na narzędzia miejsce w schowku, a nawet skrzynkę na mniejsze z nich. Okazała się być emerytowaną nauczycielką miejscowej szkoły (nauczanie początkowe) i kiedy usłyszała, że jesteśmy nauczycielami i uczniami, bardzo się ucieszyła. Stała się dla nas „czwartą mamą”. Codziennie częstowała własnoręcznie wydojonym świeżym i kwaśnym mlekiem, kompotem i upieczonymi przez siebie drożdżówkami. Raz, kiedy na drugi dzień chciała nas poczęstować pierogami lub ziemniakami, a my nie mogliśmy się zdecydować, co chcemy, ugotowała jedno i drugie. Z tym, że pierogi były w trzech rodzajach, a do ziemniaków otrzymaliśmy surówkę i polewkę z mięsem. Poza tym na stole znalazły się kanapki. W sumie – prawdziwy wystawny obiad. Po takiej „wyżerce” ciężko się potem pracowało. Niektórzy nie zjedli tego dnia obiadokolacji w Podwołoczyskach, dlatego kategorycznie zakazałam pani Orysi urządzania podobnych przyjęć w przyszłości. Nadal częstowała nas jednak bułeczkami i mlekiem oraz zapraszała „na pokoje”, byśmy mogli przygotować



Izba pamięci w szkole

sobie swoje kanapki. Pani Orysława Dmytryszyn nie jest Polką, ale jej mama urodziła się w Polsce – koło Sanoka. Rodzina musiała po wojnie przesiedlić się do Kaczanówki i zająć dom po wysiedlonych Polakach. Mówi, że lubi Polaków, bo przypominają jej o mamie. Naszych chłopców nazywała „polskimi orłami”. Natomiast teściowa pani Orysi, rodowita mieszkanka Kaczanówki, skończyła kilka klas przedwojennej polskiej szkoły. Wprawdzie nie mówi po polsku, jednak rozumie wszystko. Pan Radek lubił z nią długo gawędzić w przerwach i po pracy.

A Orzechowiec? Tam również znaleźliśmy „bratnie dusze”. To państwo Konarscy. Pani Maria jest portierką w „naszym” internacie. Kiedyś zawołała mnie do siebie i powiedziała wprost: „To wy będziecie u nas w Orzechowcu na cmentarzu? Przychodźcie do mnie na kawę”. Oj! Przydało się to zaproszenie i to bardzo. Na cmentarzu w Orzechowcu złapał nas deszcz. Zmoknięci i zmarznięci zapukaliśmy do drzwi Konarskich. Dostaliśmy gorącą herbatę i kawę oraz sporą dawkę opowieści o rodzinie. Ojciec pana Lubomira wyjechał do Polski zaraz po wojnie. Miał ściągnąć bliskich, ale się nie udało. W Polsce powtórnie się ożenił, w Polsce też zmarł. Pan Lubomir ma w Polkowicach przyrodną siostrę i grób ojca. Często tam jeździ. Mówi dobrze po polsku, czuje się Polakiem. Pokazywał nam grób swojej matki na cmentarzu w Orzechowcu. Prosił, by pozdrowić jego siostrę w Polsce. Życzliwi i bardzo gościnni są ci państwo Konarscy.



Praca na cmentarzu w Orzechowcu



Namoknięte mury kościoła w Kaczanówce

Iglica zdjęta



Uszkodzona i przechylona iglica wieży naszego kościoła już od wielu miesięcy wywoływała niepokój mieszkańców i parafian, zwracających uwagę na ryzyko nie tylko całkowitego jej oderwania się, ale i uszkodzenia dachu. Problem próbował rozwiązać jeszcze ks. proboszcz Werner Macha, szukając odpowiednich fachowców.



fot. wartykule - A. Alchimowicz



Niebezpieczne prace na wysokości wykonywano z pełnym profesjonalizmem

Dopiero 26 listopada br., w sobotnie przedpołudnie, w wyniku działań kontynuowanych przez ks. proboszcza Krzysztofa Lewickiego, do wykonania zadania przystąpiła firma „Tomczyk. Pokrycia dachowe” z Bolesławca.

Prace wykonywano w gęstej mgie, która całkowicie spowiła wieżę. Dopiero po jej opadnięciu można było zobaczyć pracowników, profesjonalnie zabezpieczonych, którzy zdjęli iglicę wraz z chorągiewką i znieśli je na dół. Odnowione i odpowiednio zabezpieczone elementy wieży będą zamontowane przy okazji remontu dachu kościoła.



70-lecie Szkoły Podstawowej w Giebułtowie

„Aby drogę mierzyć przyszłą, trzeba pamiętać skąd się przyszło”

28 października b.r. Szkoła Podstawowa w Giebułtowie obchodziła Jubileusz 70-lecia. Jest to szczególna okazja, aby się zatrzymać i spojrzeć wstecz na to, co osiągnęliśmy w ciągu tych lat.

Podczas uroczystości gościliśmy Burmistrza Miasta i Gminy Mirsk Pana Andrzeja Jasińskiego, Przewodniczącą Rady Miejskiej Gminy Mirsk Małgorzatę Myśliką – Łoś, członka Zarządu Powiatu Lwóweckiego Zenona Zatchieja, Radnego Rady Miejskiej Gminy Mirsk Zdzisława Grotnika, Księdza Proboszcza Krzysztofa Lewickiego, byłych dyrektorów szkoły: Panią Halinę Harbul, Panią Helenę Ledzion, Panią Anielę Terlecką, emerytowanych nauczycieli, dyrektorów gminnych szkół Dyrektora Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Mirsku Piotra Czembrowskiego, Dyrektora Zespołu Szkół Licealno- Gimnazjalnych w Mirsku Magdalenę Krajewską – Siemek, Dyrektora Szkoły Podstawowej w Rębiszowie Violetę Segedyn,

Dyrektora Szkoły Podstawowej w Krobicy Helenę Żugaj, Dyrektora PPP W Gryfowie Śląskim Wiesławę Dąbrowę, Przedstawiciela Nadleśnictwa Świeradów Zdrój, Dyrektora DPS w Mirsku Dorotę Cinciruk, Kierownika MOPS w Mirsku Elżbietę Ławniczak, Komendanta Posterunku Policji w Mirsku Piotra Tyrca, Dyrektora Biblioteki Publicznej Miasta i Gminy Mirsk Annę Kossak- Grandę, Naczelnika Ochotniczej Straży Pożarnej w Giebułtowie Zenona Sucheckiego, Przewodniczącą Rady Rodziców SP w Giebułtowie Janinę Charchułę, Zespół „Kwisowanie” z Giebułtowa, przybyłych mieszkańców i dawnych uczniów szkoły oraz rodziców.

Jako dyrektor szkoły miałam zaszczyt być gospodarzem tej uroczystości. Przyznam, że było to dla mnie ogromne wyróżnienie i wyjątkowe przeżycie.

Jubileusz jest bowiem najlepszą okazją do



Msza w giebułtowskim kościele rozpoczęła uroczystości jubileuszowe



dyr. szkoły Jolanta Skrocka

przywoływania pamięci o zdarzeniach i ludziach współtworzących historię, której zostaliśmy spadkobiercami. Jest to również okazja, by w natłoku codziennych spraw, często problemów, małych i dużych radości, na chwilę zatrzymać się i sięgnąć do historii szkoły, ludzi z nią związanych, do jej osiągnięć i sukcesów.

Oto kilka faktów z historii szkoły:

„Otwarcie szkoły nastąpiło 3 marca 1946 roku. Pierwszym nauczycielem, który otworzył, zorganizował i uczył w szkole była Pani Halina Harbul. W dniu otwarcia szkoła liczyła 4 oddziały i 30 uczniów”.

„W kolejnym roku szkolnym 1946/47 liczba uczniów wzrosła do 120, a nauczycieli do 3”.

Następne lata to wzrost liczby uczniów i nauczycieli. Warunki pracy były trudne jeden nauczyciel uczył kilku przedmiotów, lekcje odbywały się na dwie zmiany, brakowało pomocy dydaktycznych.

Stopniowo szkoła wzbogacała się w pomoce, wyposażenie sal lekcyjnych, powstała pracownia techniczna.

Szkoła prowadziła działalność pozalekcyjną. W kronice można przeczytać „Rok szkolny 1956-57. W związku z większą liczbą nauczycieli powstają organizacje uczniowskie: ZHP prowadzi Tadeusz Lulko, PCK prowadzi Maria Lulko, TPPR prowadzi Maria Poczynek, SKO prowadzi Urszula Jakubowska, w 1959 roku uczniowie uczęszczają na zajęcia szkolnego kółka sportowego.”

Podobnie jak w obecnym okresie uczniowie szkoły działają na rzecz innych instytucji.

Zapis w kronice – 26 września 1985 roku. „Nadleśnictwo Świeradów Zdrój dziękuje gronu pedagogicznemu i uczniom SP w Giebułtowie za zebranie 3615 kg jarzębiny na rzecz odnowy Gór Izerskich”.





Fragment przedstawienia teatralnego

To tylko kilka zapisów z historii szkoły, o innych można było przeczytać w kronikach podczas oglądania wystawy zdjęć z różnych okresów jej działalności.

Nie sposób pominąć zasług poprzednich dyrektorów p. Haliny Harbul, p. Stroffa, p. Zenona Stachurskiego, p. Janusza Miłopolskiego, p. Stanisława Gruszki, p. Tadeusza Lułko, p. Anny Stebnickiej, p. Anieli Terleckiej, p. Heleny Ledzion. To dzięki staraniom i pracy tych osób kalendarium szkoły jest bogate, dlatego należą się podziękowania od nas wszystkich.

Jubileusz szkoły jest okazją do wspomnień, które choć minione zawsze pozostaną w pamięci, a dźwięk szkolnego dzwonka przywołuje je ponownie. Trudno bowiem być obojętnym wobec miejsca, w którym zostawiło się część życia. Każdy zakątek szkolnych korytarzy i sal lekcyjnych do nas przemawia, łączy bowiem przeszłość z teraźniejszością. Ten dzień to czas wzruszeń i refleksji nad tym, co minęło.

Nasza szkoła wytworzyła swoje tradycje, ma swój niepowtarzalny klimat, tu uczniowie, nauczyciele i rodzice są nierozdzielalną całością.

Z perspektywy mijających lat działalność dydaktyczną – wychowawczą została uwieńczona wieloma sukcesami w konkursach przedmiotowych, recytatorskich, plastycznych i sportowych. O dobrej pracy szkoły świadczą również wyniki egzaminów zewnętrznych.

Jesteśmy dumni z naszych absolwentów, śledząc ich dalsze losy wiemy, że są wartościowymi ludźmi. Są wśród nich nauczyciele, lekarze, pracownicy instytucji państwowych, tłumacze,



Finał oficjalnej części uroczystości



Pierwsza nauczycielka Halina Harbul z córką Emilią Zińczuk

rzemieślnicy, a wszystko to za sprawą nauczycieli, którzy uczyli i uczą w tej szkole.

Dzisiaj szkoła jest inną niż w początkach jej powstania, bardziej nowoczesna, wyposażona w sprzęt multimedialny, ciekawe pomoce dydaktyczne, otwarta na współpracę ze środowiskiem lokalnym, reagująca na potrzeby innych. Szkoła to przede wszystkim wszechstronny rozwój młodego człowieka, odkrywanie jego talentów, predyspozycji, pasji.

Ktoś może pomyśleć lub powiedzieć 70 – latka to staruszką, ale to nie jest prawdą, jest młodą duchem, bezpieczną, przyjazną, otwartą na zmianę, a wszystko to dzięki zaangażowaniu i pracy nauczycieli, rodziców oraz radosnemu gwarowi naszych uczniów.

Dzień 28 października 2016 roku uświetniony barwnym programem artystycznym w wykonaniu wszystkich uczniów zarówno tych najmłodszych jak i starszych wpisze się w kolejne karty historii szkoły.

Dyrektor SP w Giebułtowie Jolanta Skrocka



fot. wartykule - D. Wołosecka



Występ grupy folklorystycznej „Kwisowianie” z Giebułtowa

Podziękowania

Dyrektor Szkoły Podstawowej w Giebułtowie, Rada Pedagogiczna, Rada Rodziców oraz uczniowie dziękują tym, którzy pomogli nam w organizacji jubileuszu szkoły:

Radzie Sołectkiej wsi Giebułtów, Panu Stanisławowi Klekotce właścicielowi Fermy Drobiu „Avex” w Giebułtowie, Pani Dorocie Król Sklep Wielobranżowy w Giebułtowie, Państwu Karolinie i Bogdanowi Morzeckim Hurtownia Owoców i Warzyw w Mirsku, Panu Piotrowi Czembrowskiemu radnemu powiatowemu, Panu Zdzisławowi Grotnikowi radnemu gminnemu, Paniom Alicji Dul i Marii Tymińskiej Przedsiębiorstwo Handlowe „Iliada” w Mirsku, Panu Tomaszowi Gryglowi Naprawa Pojazdów Samochodowych „Figo” w Mirsku, Panu Wojciechowi

Klimkowskiemu Sklep Spożywczo-Przemysłowy w Mirsku, Państwu P. F. Krippel Piekarnia w Mirsku, Pani Zofii Lipce Przedsiębiorstwo Handlowe w Giebułtowie, Panu Pawłowi Dąbrowskiemu Przedsiębiorstwo Produkcyjno – Handlowe w Giebułtowie, Państwu Katarzynie i Krzysztofowi Zacharczuk Przedsiębiorstwo Handlowo – Usługowe „Labirynt” w Mirsku, Pani Barbarze Przybylskiej absolwentce SP w Giebułtowie, Firmie Doktor Leks Dystrybucja S.A. Gryfów Śląski, Panu Józefowi Tomaszowi Majce Agentowi Ubezpieczeniowemu Gryfów Śląski, Pani Małgorzacie Bielejewskiej, Panu Pawłowi i Tomaszowi Musztafie Przedsiębiorstwo Wielobranżowe w Giebułtowie, Państwu Jolancie i Bogdanowi Kubisom, rodzicom uczniów oraz Zespołowi „Kwisowianie” za uświetnienie uroczystości swoim występem.



Licznie zgromadzeni zaproszeni goście

Remont dachu naszego kościoła

Jeśli wniosek złożony w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego zostanie pozytywnie rozpatrzony, czego z wielką nadzieją oczekujemy, już wiosną 2017r. rozpocznie się remont dachu kościoła pw. św. Michała Archaniola w Giebułtowie. Nikogo nie trzeba przekonywać, że remont ten jest konieczny, pilny i bardzo kosztowny. Do pokrycia czerwoną dachówką, dopuszczoną przez Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków, jest bowiem 1250 m² dachu. Całość ma kosztować 466.470 złotych. 146.470 złotych to nasz wkład własny, 100.000 zł ma być pokryte z tzw. „innych źródeł”, natomiast wnioskowana kwota z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego to 220.000 złotych.

Wobec takiego wyzwania, przed jakim stanęła nasza Parafia, zwracamy się do wszystkich parafian, mieszkańców Giebułtowa i wszystkich ludzi dobrej woli, którzy chcieliby wesprzeć tę inwestycję. Zwracamy się także do byłych mieszkańców Giebułtowa, mieszkających obecnie w odległych zakątkach naszego kraju czy poza jego granicami, których sytuacja materialna pozwala na włączenie się w to wiekopomne

działanie i dla których giebułtowski kościół znaczyl i znaczy więcej niż tylko zabytkowy obiekt. Zostawimy je przyszłym pokoleniom, spłacając niejako dług za pozostawione nam dziedzictwo naszego kościoła. Z Bożą pomocą i wspólnymi siłami mamy szansę przywrócić naszej zabytkowej świątyni należyty jej wygląd oraz zapewnić właściwie zabezpieczenie, także niszczących cennych polichromii, na kolejne dziesięciolecia. Liczą się wszystkie kwoty, te małe, na pojedyncze dachówki, jak i te większe, które będą wiązały się z większymi wyrzeczeniami w rodzinnych budżetach, ale dzięki którym remont dachu będzie stawał się coraz bardziej realny.

Darowizny można wrzucać do oznaczonej puszkii w kościele, na tacę w opisanych kopertach, w zakrystii do rąk ks. Proboszcza, a także na konto Parafii:

PKO 23 1020 2124 0000 8102 0067 1594

O postępach w zbiorce funduszy i dalszych działaniach związanych z remontem dachu będziemy Was, drodzy Czytelnicy, informować, a za wszelkie darowizny z góry dziękujemy. Bóg zapłać!

Proboszcz Parafii pw. św. Michała Archaniola w Giebułtowie ks. Krzysztof Lewicki oraz Rada Parafialna

... bo radością jest coś dawać, a nie otrzymywać

W dniu Świętego Mikołaja – biskupa, pracownicy Urzędu Pocztowego Lubań Śląski i wraz z podległymi placówkami: Leśna, Platerówka, Siekierczyn oraz Olszyna zebrali od siebie kwoty pieniężne, za które zakupiono zabawki, książki i słodycze. Do tego daru dołożyli się również Koło Łowieckie „Gwizd”, Świat zabawek firma Kamar Urszula Maciejewska oraz anonimowi darczyńcy. Następnie przygotowano paczki dla osiemnastorga dzieci z Domu Samotnej Matki w Pobiednej.



By bliższy był klimat tego dnia, mieszkaniiec Giebułtowa Dawid Karoń przebrał się za Świętego. Stukając pastorałem oraz dzwoniąc dzwoneczkami przywoływał mieszkańców DSM. Radości dzieci nie było końca, za otrzymane podarki chętnie deklamowały wierszyki oraz śpiewały piosenki. To kolejny dzień, który udowodnił jak niewiele trzeba by rozpalic radość w ludzkich sercach.

Joanna Radziszewska-Karóń



Daniele na torach



fot. A. Alchimowicz

10 listopada br. około godziny 10 rano samochody jadące z Mirska w kierunku Giebułtowa musiały się zatrzymać przed nieczynnymi torami kolejowymi, aby przepuścić spacerujące przez szerokość jezdni daniele w liczbie trzech sztuk.

Najwyraźniej zwierzęta nic sobie nie robiły z tego, że siłą rzeczy stały się uczestnikami ruchu drogowego. Za to kierowcy mieli niezłe widowisko. Po przejściu przez jezdnię wśród traw porastających tory daniele znalazły spokojne miejsce, aby trącać się swoim wspaniałym porożem, stając się jednocześnie motywem zdjęcia, które prezentujemy.

(daal)

POLSKA zawsze wierna

98. Rocznica Odzyskania Niepodległości przez naszą Ojczyznę została podkreślona w Giebułtowie flagami narodowymi, wywieszonymi w niektórych domach, oraz dekoracją patriotyczną umieszczoną w kościele. Za dwa lata, gdy będziemy obchodzić setną rocznicę, tych flag z pewnością przybędzie. Jest to przecież jedna z form, które wyrażają naszą miłość do Ojczyzny i przywiązanie do wyznawanych wartości.

Co z subskrypcją Gazety Giebułtowskiej dla osób zamiejscowych?

Takie pytanie zadał nam jeden z wiernych czytelników „Gazety Giebułtowskiej”, zaniepokojony tym, że nie zapisał się na listę osób zainteresowanych kupnem naszego dwumiesięcznika. Informujemy, że „Gazeta” będzie dostępna we wszystkich trzech giebułtowskich sklepach oraz w sklepie z gazetami „Tabak” na ul. Betleja w Mirsku. Właściciele tych sklepów zamówili odpowiednio większą ilość



Patriotyczna dekoracja w naszym kościele

egzemplarzy niż wynika to z zapisów. Na pewno każdy zainteresowany będzie mógł kupić „Gazetę”. Dla czytelników mieszkających w większej odległości od tych punktów, którzy wolą lekturę gazety w tradycyjnej, papierowej, a nie internetowej wersji, możliwa będzie wysyłka pocztą. To z pewnością jest jakiś kłopot, ale radość z zainteresowania naszą „Gazetą” o wiele większa. Prosimy tylko o kontakt z redakcją.

Orszak Trzech Króli i spotkanie opłatkowe

Tradycją w Giebułtowie są spotkania opłatkowe mieszkańców i zaproszonych gości, organizowane przez Sołtysa i Radę Sołecką w Święto Trzech Króli. W ubiegłym roku po raz pierwszy przybyliśmy na nie w barwnym pochodzie prowadzonym przez trzech króli. Orszak wyruszył z kościoła po krótkim nabożeństwie, pokłonie przed Dzieciątkiem Jezus i koncercie kolęd, docierając do szkoły, gdzie odbyło się spotkanie opłatkowe.

Mamy nadzieję, że tak samo będzie i w tym roku. Chcielibyśmy, aby tradycja orszaku również się u nas przyjęła, a ilość biorących w nim udział mieszkańców i różnorodność strojów były coraz większe. Przybądźmy zatem wszyscy 6 stycznia 2017r. na godz. 15.30 do naszego kościoła, a stamtąd ruszymy razem na spotkanie opłatkowe do szkoły, które odbędzie się o godz. 16.00.

(daal)

Zbiórka zniczy na groby Rodaków

W Dzień Wszystkich Świętych i w Dzień Zaduszny zbieraliśmy znicze przy wejściu na nasz cmentarz w ramach akcji „Mogilę pradiada ocal od zapomnienia”. Znicze zostały już zawiezione do siedziby Kuratorium Oświaty we Wrocławiu, skąd nasza młodzież zawiezie je latem na cmentarze w Kaczanówce i Orzechowcu.

Znicze i pieniądze na tę akcję były zbierane także w okolicznych miejscowościach, na cmentarzach, w sklepach i szkołach. Kwestująca młodzież spotykała się z dużą życzliwością ofiarodawców. Obecnie rozprowadzane są przez uczniów „Kalendarze Kresowe 2017”, bogato ilustrowane zdjęciami z akcji. Kalendarz zawiera także wykaz szkół biorących udział w tych szlachetnych działaniach. Jest on „cegiełką” na dary dla Kresowian i repatriantów, na opiekę socjalną i zdrowotną, odnowienie cmentarzy oraz transport darów. Jest tam również słowo wstępne Grażyny Orłowskiej-Sondej, koordynatorki akcji „Mogilę pradiada ocal od zapomnienia”, która pisze m.in. tak:

„Większość wolontariuszy to potomkowie tych, którzy w połowie lat 40-tych, wysiedleni z Kresów, znaleźli swój dom na Dolnym Śląsku. Ci najstarsi nie chcą zazwyczaj wracać tam, gdzie przeżyli piekło w ostatnich latach wojny. (...) Rany już się zabiły, ale pozostał strach. Na początku



Tyle zniczy udało się zebrać na naszym cmentarzu

niechętnie wysyłali swoje wnuki. Dzisiaj ci najmłodsi są łącznikami z dawną ojczyzną pradiadów. Stali się również strażnikami rodzinnych grobów. Pierwsi po latach dotarli na ziemię przodków, odnaleźli opuszczone ponad 70 lat temu chaty, odmówili modlitwę w zrujnowanych świątyniach. Tego się już nigdy nie zapomni. Nigdy nie porzuci tych grobów, które trzeba wydzierać z zarośli i niepamięci. Dlatego do kolejnych wypraw na Wschód nie trzeba nikogo zachęcać. Jeśli pojedą raz, chcą tam wracać. Po każdej akcji rodzice pytają-co wy tam robicie na tych Kresach, że te nasze dzieci wracają jakieś inne, odmienione, bardziej dorosłe...”

Przyłączając się do tych akcji i my mamy swój udział w ratowaniu pamięci o dawnych i dzisiejszych Rodakach na Kresach.

Ludwik Jerzy Kern

Bajka o starym i Nowym Roku

O jednej porze, raz do roku
w zimowej nocy ciemnym mroku,
gdzieś, gdzie nie sięga ludzki wzrok,
schodzi się z rokiem rok.

Jeden jest wielki z siwą brodą,
drugi jest mały z buzią młodą,
czyli, by rzec innymi słowy:
jeden jest Stary, a drugi Nowy.

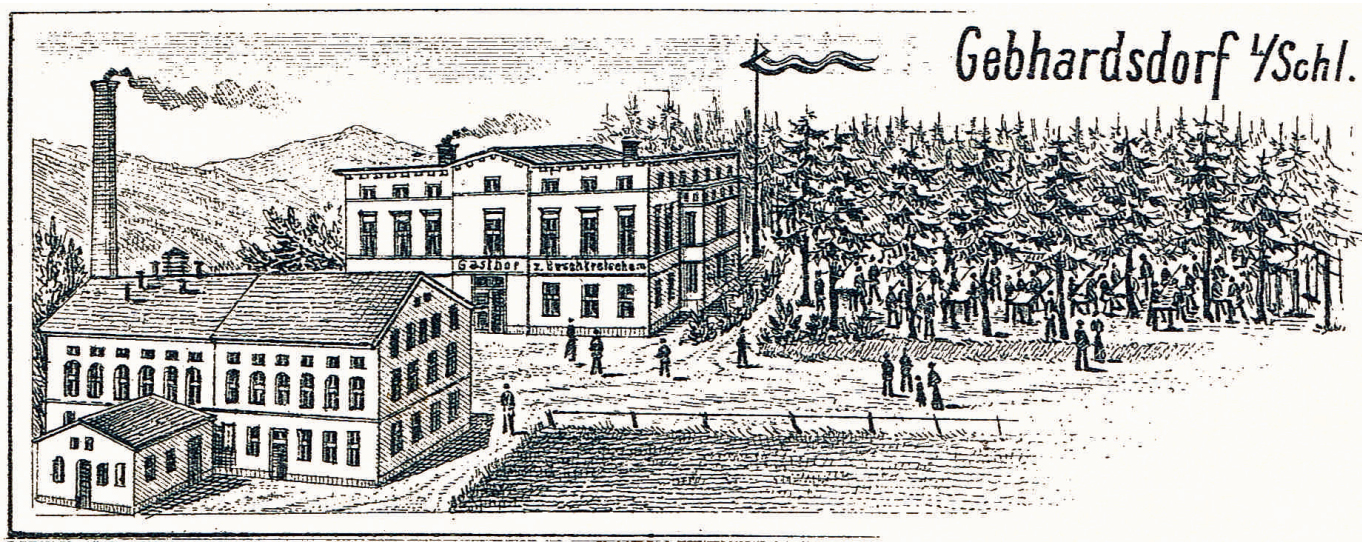
Gwiazdy jak owieczki lśnią na niebie,
a oni stają obok siebie,
coś sobie mówią, patrząc w oczy,
ale nikt nie wie o czym.

Potem w ciemności słychać kroki...
To się rozchodzą oba roki.
W całkiem przeciwne idą strony:
Stary znużony i zmęczony,
Nowy o jasnych, złotych lokach,
wesół mknie w podskokach.

Po chwili cichnie odgłos kroków
w zimowej nocy ciemnym mroku,
gwiazda za gwiazdą w górze gaśnie
i znika czarnej nocy cień,
i robi się na świecie jaśniej,
i wstaje nowy, jasny dzień,
i budzisz się, przecierasz wzrok
i witasz Nowy Rok.

Historia Giebułtowa (10)

Jak wynika z prezentowanej przez nas kroniki Karla Pellegriniego, wydanej w 1927r., teren nad Potokiem Łużyckim, w miejscu, gdzie dziś sterczą ostatnie fragmenty murów „jedyńki”, czyli oddziału nr 1 Giebułtowskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego w Giebułtowie, był miejscem, gdzie dużo się w przeszłości działo. Pierwszą znaną inwestycją był tam młyn „Buschmühle”. Musiał to być teren o bujnej przyrodzie, ponieważ i młyn, i powstała tam później karczma, o której jest mowa w bieżącym odcinku, nosiły w swoich nazwach słowo „Busch”, a to po niemiecku oznacza „krzaki, zarośla”. W 1854r. Ernst Morche wybudował tam farbiarnię i maglarnię. Właścicielem pierwszej fabryki włókienniczej był Jordan. Została ona w 1915r. po ogłoszeniu upadłości przejęta przez dr Gustava Winklera, prężnego przemysłowca, który nie tylko rozbudował i zmodernizował zakład, ale jeszcze wybudował osiedle dla pracowników. O samej karczmie Karl Pellegrini nie podaje zbyt wielu informacji, ale cytowane przez niego dokumenty, na podstawie których funkcjonowała, dają pewne wyobrażenie o życiu w Giebułtowie w drugiej połowie XIXw. Oddajmy zatem głos autorowi kroniki.



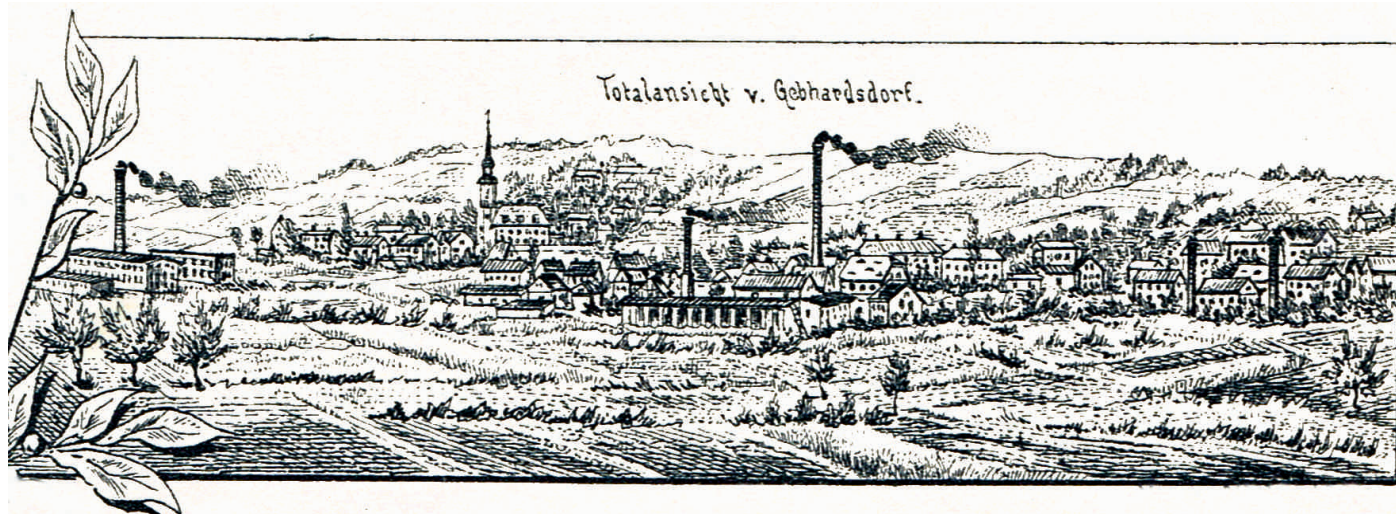
Restaurant Buschkretschan

Dawna popularna gospoda o nazwie „Buschkretschan” nie istnieje już w naszych czasach. Jak wspomniano wcześniej, stał tutaj młyn „Buschmühle”, który rozebrano, a w jego miejsce zbudowano farbiarnię i maglarnię. Chcemy wspomnieć tutaj to historyczne miejsce.

Karczmę wybudował w 1863 r. Matheus Heller, nie był to zresztą pierwszy dom na Giebułtówku. Pierwszy dom zbudowany został w 1661 r. a „Nowy-Giebułtów”¹⁾ otrzymał prawa gminne dopiero w 1663 r. Matheus Heller otrzymał od jaśniepaństwa na budowę karczmy 100 pni drzew. Heller był pierwszym sędzią na Giebułtówku. W jednej z umów kupna z 11 stycznia 1810r. możemy przeczytać, jakie były ówczesne zobowiązania właściciela karczmy:

„Każdy właściciel karczmy sądowej²⁾ jest zwolniony oprócz swoich własnych także z wszelkich innych usług na rzecz dworu. Musi on jednak zgodnie z registraturą przyjętą w dniu 29 lipca 1771 r., znajdującą się w protokole sądowym

Giebułtówka, folio 22b, i zgodnie z treścią księgi wieczystej Giebułtówka, folio 274, płacić czynsz w wysokości zamiast dotychczasowych 4 talarów niemieckich teraz i na wszystkie przyszłe lata 6 talarów niemieckich, a za udzielone zezwolenie produkcji wódki rocznie 4 talary, łącznie więc 10 talarów, a także musi on, jeśli sam wódki nie pędzi, wskazać miejsce, skąd ją będzie brał. Poza tym ma swobodę sprzedaży piwa z browaru pałacowego, przy czym stanowczo zabrania mu się pod surową karą zakupu i sprzedaży piwa obcych wytwórców. Nie mniej karczma ta posiada przywilej uboju i pieczenia, jak również sprzedaży soli, przy czym każdy właściciel tej karczmy ma obowiązek przekazywania dla jaśniepaństwa głowy z każdej ubitej sztuki bydła i trzody, poza tym z każdej sztuki bydła ozora, a od sprzedanej soli corocznie sól w kawałku, jaśniepaństwo zastrzega sobie poza tym prawo ograniczenia uboju i sprzedaży soli lub w zależności od okoliczności zwiększenia ich lub rozszerzenia.



Jednocześnie właściciel gruntu karczmy musi - poza wyszynkiem w górnej części wsi (rozumie się przez to dzisiaj właściciela restauracji „Deutscher Kaiser”) nikt w tutejszej gminie nie ma prawa sprzedaży soli- sprzedawać ją w takiej cenie, w jakiej ma być ona sprzedawana zgodnie z regulacją „Wysokiego zarządzenia władz zwierzchnich”. Następnie ma on prawo wypasu bydła w gminie tak jak inni gospodarze, musi on jednak płacić za to jaśniepaństwu rocznie dziesięć groszy cesarskich od dużych sztuk i 5 groszy od małych; do każdego podatku krajowego musi z kolei dołożyć trzy grosze cesarskie i tyle samo dokładać do każdej inwestycji w gminie. Na koniec należy zauważyć, że zgodnie z powyższą dyspozycją z 29 lipca 1771r. szynkarz i gospodarz w tutejszej górnej wsi (znów tu na myśli jest właściciel „Deutscher Kaiser”), obecnie jest nim Karl Gottfried Emmeler, jak również wszyscy przyszli właściciele tego wyszynku i gospody mają nieograniczoną swobodę i pełne prawo do organizowania przez siebie wieczorów piwnych i biesiad w swoim wyszynku, w żadnym wypadku nie w karczmie, z kolei wszyscy pozostali właściciele, mieszkańcy i poddani na Giebułtówku muszą bezwarunkowo odbywać wszystkie biesiady i wieczory piwne teraz i na wszystkie czasy w karczmie.”

Tyle opowieści o karczmie „Buschkretschan”. Nierzadko zbierają się ludzie w innych gospodach i przywołują dawne wspomnienia, miło spędzone godziny w „Buschkretschan”. Kiedyś była w tej karczmie kręgielnia. „Alle Neune”³⁾ już nie słysząc w tym miejscu. Karczma, czyli wyszynk, przestała funkcjonować w chwili przejęcia fabryki Jordana przez Winklera. Teraz w tym dawnym tętniącym życiem wesołym miejscu słysząc tylko stukot krosien.

- 1) Neugebhardsdorf (Nowy Giebułtów) to niemiecka nazwa Giebułtówka.
- 2) W karczmach sądowych rozstrzygano spory i wydawano wyroki. Jedynym miastem w Polsce, gdzie zachowały się aż trzy karczmy sądowe jest Karpacz.
- 3) Zawołanie, gdy zostają zbite wszystkie kręgle za jednym zamachem („wszystkie dziewięć”).

Przedostatnia zwrotka pieśni pastora Biewalda jest doskonałą ilustracją tej części kroniki K. Pellegriniego. Jak we wszystkich poprzednich, tak i w tej zwrotce, autor podkreśla szczęśliwe życie mieszkańców i wychwala ich pracowitość.

Tu ludzie
z wszystkiego się sumiennie wypłacają,
Choć nierzadko przy tym w płacz uderzają.

Czy to brzask, skwar południa
czy zachodzącego słońca promienie

Tu, w Giebułtowie,
pracuje się **niestrudzenie**.
Choć tu składki, czynsze, daniny i podatki

Przyprawiają o ból głowy
wszystkich ojców i wszystkie matki.

Czyż mam stąd dlatego
w dalekie kraje popłynąć?

Na pewno nie!
Moje szczęście mogłoby mnie
na zawsze ominąć

Z języka niemieckiego przetłumaczyła
Danuta Alchimowicz.
Ryciny w tekście pochodzą ze zbiorów
Piotra Czembrowskiego.

Szopka Betlejemska przy plebanii



fot. A. Alchimowicz